



Przewodnik

*Miesięcznik Okręgu
Podkarpackiego
P.Z.N.*



7/2005

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



Gorący lipiec mocno przygrzewa,
Bo wakacyjny jest już czas.
Słowik wesółą melodię śpiewa
To lato, wakacje witają Was!

Do Najmłodszych



Ten felieton jest skierowany do najmłodszych członków naszej organizacji – **Do Dzieci**. To nie przeoczenie ani brak pamięci o jednym z najważniejszych świąt w roku – Redakcja dobrze wie i pamięta, że **1 czerwca obchodzimy Dzień Dziecka** – ale to przemyślane miesięczne opóźnienie i okazja o mówieniu o Waszym Świącie i o Was umotywowane jest tym, że tak naprawdę wszystkie w Waszych Kołach PZN możecie autentycznie spotkać się właśnie w lipcu – pierwszym miesiącu wakacji. Wiemy, że niektóre Koła imprezy dla najmłodszych przeprowadzą w czerwcu, ale ja niżej podpisany, w swoim Kole te obchody praktykuje i organizuje w pierwszych dniach lipca.

Zapytacie: Dlaczego?

Część z Was uczy się w szkołach tzw. integracyjnych, część w Szkołach dla Niewidomych i Słabo Widzących. Wakacje – to idealny czas do wspólnego integrującego Was spotkania. W tym czasie Wasi rodzice mają czas i okazję do wymiany myśli i doświadczeń; obaw i radości związanych z Waszą edukacją i wychowaniem. Wówczas spotykają się rodzice dzieci trochę starszych z takimi, których pociechy do PZN należą od niedawna i borykają się z niedogodnościami i kłopotami związanymi z niepełnosprawnością wzroku ich pociech.

To dobrze, że jesteście zrzeszone w PZN i mam nadzieję, że - Wy jak i Wasi opiekunowie - doceniacie i odczuwacie fakt, że ta organizacja po to powstała, aby służyć pomocą, radą i otuchą takim jak my wszyscy i Wy - Drogie Dzieci.

Zapewne odbyłyście - lub odbędziecie – okolicznościowe spotkania, otrzymacie prezenty, wyjedziecie na okolicznościowe wycieczki.

Korzystając z okazji i z faktu, że i Wam pragnie służyć „Przewodnik” – Redakcja miesięcznika wraz z Zarządem Okręgu Podkarpackiego PZN w

Rzeszowie - pragnie Wam - **Drogie Dzieci** - złożyć jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zadowolenia z życia, sukcesów w nauce oraz życzenia wszelkiej pomyślności. Niech wielki trud - wkładany przez Was w edukację – przyniesie Wam w niedalekiej przyszłości spełnienie Waszych pragnień, nadziei i planów. Niech Opatrzność Boża ma Was w swojej opiece i pomoże osiągnąć to, czego sami sobie życzycie oraz tego - czego niżej podpisani życzyli Wam wcześniej.

Tego życzą:

Przewodniczący Okręgu Podkarpackiego PZN - mgr Ryszard Cebula

w imieniu Redakcji „Przewodnika” - Zygmunt Florczak

Pragnąc uświetnić **Dzień Dziecka** Redakcja ośmiela się przytoczyć kilku aforyzmów dotyczących naszych pociech:

- *„Dziecko to wyspa ciekawości otoczona morzem znaków zapytania”.*

Anonim

- **„Cudowne dziecko, to zazwyczaj dzieci rodziców o bujnej wyobraźni”.**

Jean Cocteau

- **„Dom bez dzieci, to ul bez pszczół”**

Viktor Hugo

- **„Dzieci chowane bez pieczyoty są jak kwiaty hodowane bez słońca”**

Alfred de Mussel

- **„Dzieci to nasze nadzieje”**

Novalis

- *„Dzieci – najpiękniejsze kwiaty”*

Oscar Wilde

...oraz humor dziecka

Mały Jaś, który niecierpliwił się w czasie Mszy Św. nie mogąc doczekać się końca zapytał wreszcie rodziców głośnym szeptem:

- Kiedy ksiądz powie: „Idźcie ofiary do domu ?”

ksiądz Jan Twardowski
<Zygflor>



„Trzy pieczenie na jednym ogniu”

Początek wiosny Zarządom Kół PZN naszego Okręgu przyniósł na najbliższe miesiące trzy zadania: przeprowadzić statutowe zebrania w połowie bieżącej kadencji, zrealizować kolejną akcję rozdania produktów spożywczych z zasobów Podkarpackiego Banku Żywności oraz zaplanować wiosenno – letnie pielgrzymki i wyjazdy integrujące środowisko - zasilane ze źródeł własnych, powiatu lub z funduszy PFRON.

Ciężko było mi się zabrać za te trzy sprawy w Kole PZN Lubaczów, dopiero doping P. Małgorzaty Musiałek i przymus rozdania środków spożywczych moim ludziom zmobilizował mnie do działania. Końcem kwietnia uzyskałem w M.O.K. rezerwację sali kawiarnianej, napisaliśmy zawiadomienia i wykorzystując gońców Starostwa Powiatowego w Lubaczowie nasze zawiadomienia poszły w teren.

Chcąc maksymalnie wykorzystać dzień zbiórki Zarząd Koła zaplanował podczas walnego zebrania przeprowadzić tzw. „półmetek” - czyli zebranie informacyjne w połowie kadencji - korzystając z obecności zebranych rozdać środki spożywcze oraz wspólnie zaplanować terminy i wyjazdy na jednodniową wycieczkę i trzydniowy wyjazd do miejsc kultu religijnego dofinansowywany z PCPR. Zebranie zaplanowano i uzgodniono na dzień 18 maja br. Postanowiliśmy na nie zaprosić Starostę Powiatu Lubaczowskiego – Józefa Michalika, Stanisława Sęka z PZN, Marię Tarnawską z MOPS oraz dyrektora PCPR. Wszyscy zaproszeni - z wyjątkiem kol. Sęka – zaproszenia

na nasze spotkanie otrzymali z rąk przewodniczącego Koła, który w rozmowie ze Starostą dowiedział się, że ten z przykrością odmawia przybycia, ponieważ 18 maja – w dniu urodzin Karola Wojtyły – będzie musiał z urzędu brać udział w obchodach urodzin Papieża i uczestniczyć w akcji sadzenia pamiątkowych sadzonek dębów w siedzibach dekanatów.

Przy okazji tego spotkania zaplanowałem ostatecznie zweryfikować stan osobowy Koła PZN. Zaproszenia otrzymali wszyscy – nawet ci, którzy od kilku lat nie płacili składek i nie przybywali na spotkania. Liczyłem na to, że informacja o rozdziale żywności ich przyciągnie i będzie okazją do ostatecznej i konkretnej rozmowy.

Tradycyjnie o godz. 9³⁰ dnia 18 maja rozpoczęło się walne zebranie członków Koła PZN Lubaczów. Pogoda w tym dniu była przeokropna, ale pomimo to na ogólną liczbę 81 osób zrzeszonych przybyło ich 62 – niektórzy z osobami towarzyszącymi. Ludzi ciągle przybywało, pracownicy MOK ciągle donosili krzesła, aż w końcu administratorka tej instytucji – kol. Małgorzata Strycharz - zapytała mnie: „Zygmunt dużo ich jeszcze przybędzie, bo nie wiem skąd mam brać krzesła”. Mariola Florczak wraz z Zofią Zdeb cały czas były zapracowane robiąc i donosząc ciepłe napoje i skromny poczęstunek. Przyznaję, że nie pamiętam jak dawno była tak duża frekwencja na naszych zebraniach.

Półmetek rozpoczęliśmy modlitwą za zmarłego papieża, a następnie odczytałem sprawozdanie Zarządu. Dyskusji praktycznie nie było, bowiem Zarząd otrzymał poparcie i akceptację swojej działalności w głosowaniu poprzez aklamację – jak w PRL-owskim Sejmie.

Następnie głos zabrali zaproszeni goście. Największe zainteresowanie i dużo czasu interesantom poświęciła Maria Tarnawska z MOPS, która udzielała indywidualnych porad.

Drugim punktem programu było rozdzielenie żywności. Sam pilnowałem właściwego wypełniania dokumentów, zaś Pani Rogowska i pani Zosia - wraz z moją żoną - dokonywała rozdziału przywiezionych z Rzeszowa produktów.

Przy okazji sprawdzałem, czy przybyły osoby, które zerwały kontakt z macierzystym Kołem PZN, a którym jeszcze dawałem szansę pozostania w PZN –nie, nie chcąc z nimi biurokratycznie się rozstawać. Do naszego grona powróciła tylko jedna osoba z tych, które nazwałem, że są w „potencjalnej grupie ryzyka” do opuszczenia naszego grona.

Rozdział żywności poszedł nam nad wyraz sprawnie i prawie wszystko owego pamiętnego dnia rozdaliśmy ku memu i Zarządu Koła PZN zadowoleniu.

Trzeci punkt naszego zebrania, to wyłonienie i zapisanie chętnych na jednodniową wycieczkę do Zamościa na dzień 22 maja br. oraz ogłoszenie werbunku chętnych na trzydniową pielgrzymkę w dniach 4 – 6 sierpnia do Łagiewnik, Wadowic, Częstochowy i Lichenia. W tej kwestii zdecydowaliśmy się spotkać w dniu 02 czerwca.

Na pierwszą imprezę dostałem dofinansowanie z PCKiS za moje – nie chwałąc się - pisanie opowiadań związanych z moim regionem do kwartalnika samorządowego o nazwie „Ziemia Lubaczowska”. Dyrektor PCKiS kiedyś oznajmił mi, że za moją działalność przeznaczył na Koło PZN w Lubaczowie 500 zł. na tzw. działalność kulturalną w środowisku inwalidów wzroku.

Mając taki „grosz” w garści od kolegi świadczącego usługi przewozowe wynająłem na 22 maja jego autokar i wynegocjowałem warunki eskapady na trasie Lubaczów – Oleszyce – Futory – Dachnów – Cieszanów – Narol w dniu spotkania półmetkowego zaproponowałem moim ludziom wycieczkę do Zamościa. Koszty podróży mieliśmy już opłacone, pozostało zebrać po składce na opłacenie przewodnika oraz biletów wstępu do muzeum i innych odpłatnych obiektów.

Dzień 22 maja rozpoczynał się pięknie – świeciło słońce, zanosilo się na ładną tak długo oczekiwaną dobrą pogodę. Strzałem w dziesiątkę było zatrudnienie przewodnika, który podczas podróży omawiał dzieje, ciekawostki przyrodnicze i turystyczne mijanych wsi i miasteczek. Nikt się nie nudził – przeciwnie – w skupieniu słuchaliśmy informacji płynących z głośników o mijanych miejscowościach.





przewodnik – p. Zdzisław Kubrak - spisał się na piątkę. Pokazał nam pałac w Narolu dużo mówiąc o historii i dziejach tej ziemi oraz o wielkim gronie ludzi wywodzących się z narolszczyzny, a znanych dzisiaj w kraju i na obczyźnie. Podczas tej prelekcji wtrąciłem, że dziewczyna urodzona w tych okolicach jest twórcą motta naszego „Przewodnika”. Nasz Czytelnik zapewne domyśla się kogo mam na myśli – pisaliśmy o tej osobie w nr 2 naszego miesięcznika.

W Zamościu spędziliśmy kilka fajnych godzin, a korzystając z okazji, że w tym dniu na zamojskim rynku trwał „Festiwal Kwiatów” ludzie mieli dodatkowo co oglądać i podziwiać. Trochę nachodziliśmy się, ale za to byliśmy w Rotundzie, przy Arsenale, Katedrze, obezliśmy okolice zabytkowego renesansowego rynku, zrobiliśmy zdjęcie przy znanym w świecie zabytkowym Ratuszu. Dla mnie odkryciem była wiadomość i fakt, że patronem Zamościa jest... Niewierny Tomasz, ale w tej relacji nie będę o tym pisał, ponieważ jest to okazja i temat na odrębne obszernie omówienie.

W drodze powrotnej w Tomaszowie Lubelskim wstąpiliśmy do Sanktuarium Maryjnego. Z cudownym obrazem związana jest ciekawa historia z czasów potopu szwedzkiego tocząca się min. w okolicach Tomaszowa, Jarosławia i Lwowa.

Aby to, co opisałem nie wyglądało „tak słodko” i idealistycznie muszę powiedzieć kilka cierpkich zdań pod adresem ludzi z mojego Koła PZN, którzy mieszkają przy wcześniej wymienionej trasie wycieczki. Taką trasę – po przekątnej powiatu – wynegocjowałem z właścicielem firmy przewozowej, aby autokar przejeżdżając przez ich miejscowości – dosłownie – zabierał ich z domów. Większość z nich nie skorzystała z okazji. Brakowało mi chętnych do

udziału, a miałem już wynajęty autokar i umówionego przewodnika. Wybaczcie mi moi mili – zwracam się do moich ludzi- , że czynię to na łamach naszego pisma, ale wczujcie się w rolę organizatora, który musiał na ten wyjazd namawiać postronnych ludzi, aby z nami pojechali i byli uczestnikami wycieczki – abym w końcowym efekcie do przedsięwzięcia nie musiał dokładać z Kasy naszego Koła PZN.

Poza tym „incydentem” wrażenia uczestników są wspaniałe. Po raz pierwszy wyjechaliśmy z przewodnikiem i – pomimo tego, że troszkę kosztował – wszyscy dużo na tym skorzystali. Pogoda dopisała, było ciepło, pięknie – „fajowo” i majowo.

Za jakiś czas – gdy opadną emocje i ludzie zregenerują siły – na pewno znowu się gdzieś wybierzemy, może do naszych Nowin Horynieckich do naszej Leśnej Pani? To urokliwe miejsce już opisywałem w pierwszym numerze „Przewodnika”.

Nawiązując do tytułu sprawozdania można stwierdzić, że Zarządowi Koła PZN w Lubaczowie fuksem jednego dnia - podczas omawianego powyżej walnego zebrania członków naszej organizacji - udało się zrealizować trzy zadania za jednym trafnym pociągnięciem organizacyjnym.

<Zygflor>

Przemyślcie to wraz z rodziną !

Jak sobie radzić ? cz. 3

W tym odcinku naszych porad z cyklu „Przemyślcie to wraz z rodziną” ciąg dalszy naszych nieśmiałych uwag dotyczących ludzi z niepełnosprawnością wzroku i ich rodzin. Wzajemne zrozumienie i porozumienie pozwoli nam nawzajem zgodnie żyć i unikać „zgrzytów” we wzajemnym współżyciu.

Czytanie

Podczas lektury książek lub gazet o szczególnie dużych płaszczyznach druku radzimy używać podstawki lub odpowiedniego regulowania położenia książki względem światła i względem siebie. Tak postępując nie musimy czytając pochylać się nad blatem, na którym leży książka, co jest bardzo uciążliwe przy dłuższym czytaniu.

Aby nie gubić linijek tekstu możemy stosować szeroką zakładkę, ponieważ z jej pomocą odszukamy nie tylko odpowiedni wers, ale również kolumnę w gazecie. Wielkość zakładki musicie dopasować do swoich potrzeb. Również z dobrym efektem możemy wykorzystać sporządzone samodzielnie „okienko” (prostokątne wycięcie w arkuszu papieru podobne do małego okienka, które nakładamy na czytany tekst). Zastosowana ramka ograniczy Twoje pole widzenia do danej linijki lub czytanej kolumny. Sąsiednie rzędy będą niewidoczne. Jeżeli zakładkę lub okienko wykonamy z matowego ciemnego kartonu, to padające promienie świetlne nie będą powodować olśnienia w oczach czytającego.

Do czytania można wykorzystać kolorowe filtry, które będą łagodziły olśnienie. Są one szczególnie przydatne dla osób cierpiących na światłowstręt.

Telewizja

W tym przypadku ważną rolę będą odgrywały pewne ustalenia zawarte z domownikami i które muszą być rygorystycznie przez nich przestrzegane. Osoba słabo widząca ma swoje stałe miejsce, z którego najlepiej widzi i obserwuje cały ekran lub też jego największą część. Pragnąc uzyskać jak najlepsze parametry obrazu taka osoba winna wyregulować obraz w telewizorze według swoich potrzeb:, czyli mieć możliwość ustawienia odpowiadającego jej kontrastu, nasycenia i barwy. Dla wielu z nas obraz jest bardziej czytelny na małym – i czarno białym – ekranie telewizora, niż na dużym i kolorowym. Jest to jednak sprawa indywidualna, gdyż każdy obraz ma swoje wady i zalety i wszystko zależy od rodzaju problemów wzrokowych.

Ja siedzę na wprost odbiornika i głowę mam zwróconą w prawą stronę tak, że ekran pozostaje po lewej, dzięki czemu patrząc pozaplamkowo omijam mroczki i jestem w stanie objąć wzrokiem prawie cały obraz.

Podczas oglądania programów telewizyjnych należy zwrócić uwagę na oświetlenie pokoju: nie powinno i nie może razić w oczy.

c.d.n.

<Zygflor>

Jest takie Koło PZN...

*i jest taki jego aktyw oraz swojski, a jednocześnie
charyzmatyczny, o niepospolitej osobowości - jego lider –
Przewodniczący Koła PZN w Strzyżowie Marek Krochmal -, o
którym opowiem w tym reportażu .*

W sobotę 4 czerwca br. jechałem - na zaproszenie Marka Krochmala Przewodniczącego Koła PZN – od godzin porannych do dalekiego dla mnie Strzyżowa. Autobus wypełniony był słuchaczami zaocznych studiów, którzy w swoim gronie rozmawiali, rozprawiali o swoich problemach i dyskutowali o czym się im tylko chciało. Słuchałem o czym mówią, jak komentują naszą rzeczywistość. Lubię słuchać rozmów w podróży, gdyż czasami analizując to, o czym rozprawiają podróżni udaje mi się wyłapać jakąś kwintesencję, która jest dla mnie odkrywczą i daje mi impuls do przemyśleń i refleksji. Tak też było i tym razem. Siedzące przede mną – na oko czterdziestolatki – rozmawiały o czym się dało, a jedna z nich w pewnym momencie zapytała: po co studiujesz, męczysz się, co z tego będziesz miała? Podслuchana odpowiedź mnie zaskoczyła, bo brzmiała: „Daremne żale próżny trud, bezsilne złorzeczenia, przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia”]- był to fragment „Daremnych żali” Adama Asnyka. Nie znam losów odpowiadającej, ale jej słowa wytłumaczyłem sobie następująco: „kiedyś powodziło mi się dobrze, poniosłam klęskę, ale nie ma się co załamywać, podjęte studia pomogą mi się podnieść, a związany z nimi trud w przyszłości zaowocuje awansem w pracy i będzie mi się wiodło jak za dawnych dobrych czasów”.

Przez myśl przemknęło mi odkrywczе skojarzenie do sytuacji jednego z naszych wielkich Kół PZN z wielkimi tradycjami, które obecnie przeżywa wielki kryzys spowodowany chyba zbyt mocnym przywiązywaniem uwagi do przeszłości, niż do aktualnych realiów i rzeczywistości oraz najbliższej przyszłości.

Z moim dwudziestokilkuletnim sąsiadem rozmówiłem się o losach naszego kraju, który co 50 lat zmienia ustrój, co 25 lat przeżywa zmiany administracyjne, zaś w kwestii reform, to z reformy wchodzimy w kolejną reformę i suma summarum nic z tego dla nas obywateli i całego kraju dobrego nie wychodzi. Obaj doszliśmy do wniosku, że narody kultywujące dorobek i decyzje poprzedników i na ich osiągnięciach budujące i realizujące zadania swojej generacji i swojego pokolenia żyją dostatnio nie trwoniąc uzyskiwanego przez społeczeństwo dochodu narodowego. Nie spodziewałem się, że tego dnia dotrze do mnie argument obalający mój ostatni wniosek i spostrzeżenie.

W Rzeszowie wraz z Alą i Anią kursowym autobusem w godzinę dotarliśmy do Strzyżowa. Teraz - Szanowny Czytelniku - opowiem to, co do mnie dotarło - jako do człowieka -, który po raz pierwszy znalazł się w tym ciekawym ze względu na historię i ludzi mieście, o którym wcześniej trochę słyszałem i czytałem.

Dzień był słoneczny, lekko wietrzny, idealnie nadawał się do wycieczki w plener. Na placu obok strzyżowskiego MOK odbywały się imprezy z okazji Dnia Dziecka. Po chwili na plac zabaw zajeżdżał ciekawy kolorowy bezszynowy pociąg „Strzyżowskiej Kolejki Kołowej”. Jest to wspaniały zestaw składający się z lokomotywy i dwóch wagoników, do których wsiedliśmy. Wraz z Alą nieprzypadkowo siedzieliśmy w otoczeniu małych dzieci, przez co miałem okazję obserwować reakcję dzieciaków, gdy ten wspaniały kolorowy pojazd wreszcie ruszył. Na początku objechaliśmy miejscowy rynek, aby w chmurach pyłu wjechać w tunel wybudowany przez hitlerowców podczas II wojny światowej jako schron na uformowane składy wojskowych pociągów.

Dla dzieci była to wielka frajda, gdy nagle z nasłonecznianego terenu znalazły się w ciemnym i chłodnym wnętrzu tunelu. Kierowca kilkakrotnie przeciągle „zatrąbił” klaksonem. Wzbudził tym zachwyt dzieciaków, bo tunel wzbudził zjawisko pogłosu, który oddalając się na swojej 400- metrowej długości stworzył ciekawe zjawisko akustyczne. Po nawrocie powtórnie wjechaliśmy w tunel i opisane wrażenia mali pasażerowie mogli przeżyć powtórnie. Tak wspaniałym prologiem tj. w atmosferze wielkiej tajemniczości i ogromu wielkich wrażeń rozpoczął się Dzień Dziecka w Kole PZN Strzyżów. Cały czas reakcję najmłodszych oraz uroki trasy utrzymywała swoim aparatem Ania zajmująca - podczas tej przejażdżki – szczególne miejsce obok kierowcy lokomotywy. Może jedno z tych ujęć uświetni tę relację?

Po kilkunastu minutach znaleźliśmy się na wspaniałym urokliwym miejscu – obok leśniczówki – u podnóża stoku Łętownia. Szczerze mówiąc po raz pierwszy widziałem takie miejsce na łonie natury „cywilizacyjnie” zabezpieczone i przygotowane do tego typu imprez.

Kolejka przywiozła nas na polanę, w której centrum stała obszerna altana, było miejsce z zapasem drzewa na ognisko, a z obu stron - wymienione wcześniej elementy – są otoczone stołami i ławami. Wszystko schludne, zadbane, czyste. Polana z trzech stron otoczona jest mieszanym lasem, przez co czyni to miejsce przytulnym, ciepłym i bezpiecznym dla naszych dzieci i ludzi takich jak my z niepełnosprawnością wzroku.

Oficjalnie otwierający obchody Dnia Dziecka w Kole PZN Strzyżów kol. Marek Krochmal wszystkich przybyłych serdecznie przywitał, zaprosił do biesiady jednocześnie prosząc o zachowanie szacunku dla tego miejsca tj. czystości, bo na polanie znajdowały się wszelkie zdobycze cywilizacji włącznie z elektrycznością, śmietnikami i ... WC. Obcując z takimi ludźmi w tym otoczeniu poczułem się jakbym był tu między swoimi lub ze swoimi z

mojego macierzystego Koła PZN. Było fajnie tj.: swojsko, rodzinnie i czułem, że jestem wśród bliskich mi osób.

Korzystając „z chwilowego spokoju” siedliśmy z Markiem w altance, aby porozmawiać o Jego Kole PZN. *W tym miejscu – Szanowny Czytelniku – przypomnij sobie wcześniej przytoczony epizod mojej rozmowy, którą odbyłem w autobusie na temat ostatniej reformy administracyjnej naszego państwa z 1999 roku, bo to, o czym się za chwilę dowiesz jest odosobnionym pozytywnym skutkiem owej zmiany, a nierozzerwalnie związanej z powstaniem Koła PZN w Strzyżowie.*



Zygflor: Jak powstało Koło PZN w Strzyżowie i do jakich Kół PZN wcześniej ludzie niewidomi i słabo widzący z tego terenu należeli?

Marek Krochmal: przed reformą administracyjną państwa i przed momentem odrodzenia się powiatu strzyżowskiego ludzie z niepełnosprawnością wzroku należeli do Kół PZN w Rzeszowie lub w Ropczycach. Z chwilą powstania powiatów doszedłem wraz z Agnieszką do wniosku i zadaliśmy sobie pytanie: „dlaczego w naszym powiecie nie może istnieć Koło PZN zrzeszające niewidomych i słabo widzących z naszego powiatu”? Przedstawiliśmy nasze przemyślenia ówczesnemu przewodniczącemu Okręgu Podkarpackiego PZN – Adamowi Markowskiemu oraz przewodniczącemu OKR – Władysławowi Zborzilowi. Nasze argumenty znalazły zrozumienie i poparcie i tak od 6 lat istniejemy jako samodzielne Koło PZN w Strzyżowie.

Zygflor: Jakie były początki, kto Was wspomagał materialnie, radą oraz organizacyjnie?

Marek Krochmal: Początki były trudne. Pamiętam taki okres, że za swoje pieniądze kupowaliśmy długopisy i materiały biurowe. Radą służył nam nieoceniony Stanisław Ingłot z Krosna, z którym do dzisiaj ściśle współpracujemy. Początkowo zrzeszaliśmy 50 członków, z czasem po 6 latach w naszym Kole skupiamy 82 osoby dorosłe oraz 11 dzieci.

Zygflor: Jak jest dzisiaj Wasza sytuacja materialna i jaka jest pozycja i rola organizacji w środowisku?

Marek Krochmal: W ostatnich dniach otrzymaliśmy od Burmistrza nowy wspaniały lokal zajmowany wraz ze Związkiem Emerytów. Dodatkowo z jego zasobów otrzymaliśmy umeblowanie biura. Pomieszczenie, telefony oraz jego utrzymanie mamy za darmo. Nie kusząc licha mogę powiedzieć: jest dobrze.

Koło reprezentowane jest we wszelkich komisjach na forum powiatu i miasta Strzyżowa. Zaistnieliśmy na lokalnym forum organizacji osób niepełnosprawnych odgrywając w nim na pewno niepoślednią rolę.

Zygflor: W jaki sposób staracie się służyć ludziom?

Marek Krochmal: Oprócz imprez typu spotkania, ogniska, pielgrzymki i rajdy, których w skali roku organizujemy około 10 – 12, naszym ludziom staramy się okazywać pomoc w wypełnianiu wniosków do PCPR, PFRON, wykorzystując osobiste kontakty przy załatwianiu ich spraw w PCPR, w Urzędzie Miasta, mamy swojego reprezentanta w Społecznej Radzie ds. Osób Niepełnosprawnych przy Staroście. Jesteśmy wiarygodni, czego dowodem mogą być dzisiejsze dary od sponsorów na dzisiejszą imprezę. W ostatnich latach powołaliśmy sekcję warcabową i utrzymujemy kontakty sportowe z Krosnem, Ropczycami, a nawet z niewidomymi ze Świdnika na Słowacji.

Zygflor: Marku, jestem pod ogromnym wrażeniem Twojej osoby i Twoich wywodów. Dlaczego tak dużo z siebie dajesz?

Marek Krochmal: Nie używaj tak dużych słów. Kiedyś sobie powiedziałem – i jest to mottem moich poczynań – „iż pomimo mojej niepełnosprawności będę pomagał ludziom niepełnosprawnym”.

Zygflor: Teraz rozumiem, dlaczego podczas głosowania na ostatnim Okręgowym Zjeździe PZN – Ty jako jedyny – w pierwszej turze głosowania - z ogromnym poparciem – wszedłeś w skład Prezydium Okręgu Podkarpackiego PZN i zostałeś Zastępcą Przewodniczącego.

Marek Krochmal: Przemilczę to, co powiedziałeś. Pamiętaj i proszę cię napisz, że tego wszystkiego ja sam jak i Koło nie osiągnęlibyśmy, gdyby nie zgrany i ofiarny aktyw w osobach Agnieszki Warchoń, Bogusławy Wrony, Jana Frodymy i Grzegorza Marszałka. Proszę: podkreśl to w tej relacji.

Tak mniej więcej wyglądała rozmowa z Markiem i takich zagadnień dotyczyła.

Powracając do relacji z Dnia Dziecka muszę dopowiedzieć, że gdy zobaczyłem Strzyżowską Kolej Kołową, zaciekał mnie herb miasta umieszczony na drzwiach lokomotywy. Zaciekał mnie, ponieważ w znaku miasta jest Archanioł Michał. Według księgi Daniela – św. Michał – wspierał Izrael w boju, zaś w Apokalipsie św. Jana zwycięzcą smoka - szatana jest książę aniołów: Archanioł Michał. W tradycji chrześcijańskiej uważany jest za archanioła i za opiekuna Kościoła oraz obrońcę każdej duszy ludzkiej. Tak więc w herbie Strzyżowa widzimy go ze skrzydłami stojącego na smoku - szatanie, i trzymającego w lewej ręce symbol sądownictwa: wagę, zaś w prawym ramieniu: miecz.

Cóż dodać: gdy ma się takiego patrona, to wszystko musi się dobrze układać i wychodzić.

W popołudniowych godzinach – wraz z koleżankami – opuszczaliśmy zintegrowane wspólną zabawą dzieci oraz wspaniałych ludzi, którym swoich wierszy – w tak szczególnej scenerii – wzbraniała się deklamować Zuzia. Może później dała się namówić do recytacji swoich utworów, ponieważ swoją obecnością zebranych zaszczycił prezes Cebula, a jak wiemy i jak nauczyła tego naród Ewa Wachowicz – była Miss Polski - , to prezesom się nie odmawia.

Starałem się przedstawić ludzi i Zarząd Koła PZN w Strzyżowie. Jak zauważyliście, to jest to kolektyw ludzi z sobą zżytych i pragnących coś wspólnie robić – nie tylko dla siebie -, którzy skupieni wokół swojego lidera – Marka Krochmala – już coś osiągnęli: mają swoje Koło, zaistnieli w swoim powiecie i na mapie Podkarpacia, zaś ich Przewodniczący i członkowie Zarządu Koła są ludźmi znanymi i lubianymi w naszym środowisku i mogą być stawiani za wzór dla innych Zarządów. Taki efekt i takie osiągnięcia ich pracy można przypisać przede wszystkim trudowi i znojowi ich pracy; być może patronowi miasta i – jeżeli jest to możliwe – sprzyjającej im w niebiosach ich rodaczce Kasi C.

Ważne jest to, że jest wspaniały końcowy efekt ich poczynań i za to Markowi i ludziom z nim współpracującym należą się nasze słowa uznania i gratulacje. Trzymajcie tak dalej.

Mam nadzieję, że Szanowny Czytelnik - śledzący mój tok rozumowania - przyzna mi rację, że jedynym pozytywnym efektem ostatniej reformy administracyjnej państwa jest na pewno powstanie i działalność w Strzyżowie Koła Powiatowego PZN, o którym jest ten reportaż.

< Zygfior >

Przejazd Strzyżowską Kolejką Kołową, tzw. „ciuchcią”...



Podczas

*Dnia
Dziecka
2005*



*w Kole
Strzyżów*



...oraz wspólne gry, zabawy i konkursy z nagrodami.

„Daremne żale”

*Daremne żale – próżny trud,
Bezsilne zlorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.*



*Świat wam nie odda, idąc
wstecz,
Znikomych mar szeregu
- Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe ...
A nie uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.*

*Wy nie cofniecie życia fal!
Nic skargi nie pomogą
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.
autor: Adam Asnyk*

Ten tekst i wymowa wiersza „chodzą” za mną od jakiegoś czasu, a do tego usłyszałem jego zastosowanie w podsłuchanej autobusowej rozmowie opisanej

w poprzednim artykule. Przy okazji wyjazdów związanych z pracą w redakcji „Przewodnika” mam okazję spotykać się i rozmawiać z ludźmi zrzeszonymi w Kołach PZN, które odwiedzam.

Czasami - podczas zakulisowych rozmów – przykro jest słuchać kogoś, kto tylko neguje, narzeka, podważa istnienie naszej organizacji. Przykro jest słuchać, gdy moi rozmówcy mówią: co ja z tego mam, płacę składki, co ta legitymacja teraz jest warta, po co mi to itp.

Pozytywizm – dla mnie - to okres budowy potęgi gospodarczej Polski pod zaborami oraz okres rozbudzania świadomości narodowej naszego narodu. To w tym okresie tworzyli Sienkiewicz, Prus, Asnyk. Wewnętrznie czuję analogię tej epoki do okresu i czasów, które teraz przeżywamy w PZN, a w którym w/w tworzyli „ku pokrzepieniu serc” i „nieśli oświaty kaganiec pod strzechy”. Myślę, że Redakcja „Przewodnika” ma podobną rolę do spełniania, ale w sprawach dotyczących naszego podwórka i doinformowania tych, którzy nie widzą dla siebie miejsca w PZN pomimo tego, że w poprzednim okresie widzieli się w naszej organizacji.

W najnowszej historii naszego państwa skończyły się czasy rozdzielnictwa, ukracane są i są likwidowane wszelkiego rodzaju ulgi. Kraj jest w dziwnym okresie:, bo z jednej strony rosną śmierdzące kryminałem fortuny, zaś z drugiej rośnie powszechna bieda. „Nareszcie jesteśmy we własnym domu” – tak po 1989 roku z ekranów telewizorów przemawiali do nas ludzie z tzw. świecznika, a gdy to teraz sobie przypomnę, to ma to dla mnie ironiczny wydźwięk i wymowę. Inwalidzi wzroku żyją raczej w tej drugiej grupie, ale nie ma sensu „ciągle wracać do przeżytych kształtów, bo żaden cud nam nie wróci tego co było do istnienia”.

Żyjemy w czasach, gdy tworząc siłę – monolit możemy coś osiągnąć, o coś występować, czegoś domagać się.

Redakcja przez czas swojego istnienia starała się wymową i przesłaniem kilku artykułów dotrzeć do szeregowego członka PZN, aby go przekonać i umotywować do świadomego pozostania w szeregach organizacji.

Nic nam nie da życie złożone z mrzonek i powracaniem do tego, co było i jest już za nami, bo jak mówi poeta: „Trzeba z żywymi naprzód iść w nowej rzeczywistości, a nie żyć tylko wspomnieniami, bo jeśli nie zmienimy swojego nastawienia do świata, to świat o nas zapomni i – bez nas – pójdzie swoją drogą.

Już w krośnieńskiej edycji „Przewodnika” wywoodem „Dlaczego w PZN?” zachęcałem i udowadniałem, dlaczego warto i należy być zrzeszonym w naszej organizacji.

Sympatyczny kol. Stanisław z Mielca motywował mnie do przedstawienia na łamach naszego pisma zagadnień związanych z prawami i obowiązkami wynikającymi z członkostwa w PZN, a opartych na naszym Statucie. Czuję, że na to jest jeszcze czas, a tematem dyżurnym jest przekonanie malkontentów i ludzi, którzy żyją według starych standardów, aby dali się nakłonić do zmiany zdania i stanowiska. Jest jak jest i w takich realiach należy rozwijać naszą działalność na rzecz ludzi z niepełnosprawnością wzroku, bo:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,

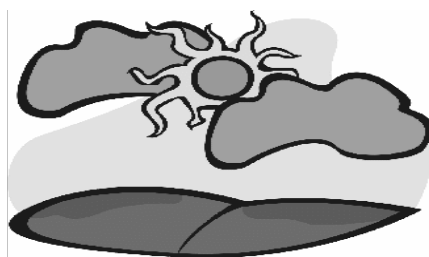
Po życie sięgać nowe ...

A nie w uwiedłych laurów liść

Z uporem stroić głowę”.

Pragnąc wątpiącym pomóc we własnych przemyśleniach proponuję jeszcze raz lekturę poniższego tekstu pod znamienym tytułem : „Dlaczego w PZN?”.

<Zygflor>





Przed trzydziestoma miesiącami naszym środowiskiem wstrząsnęły decyzje vice premiera i Ministra Infrastruktury Marka Pola, który swoim rozporządzeniem skasował walory naszej legitymacji związkowej. Formacja polityczna, która dzięki m. in. poparciu środowisk ludzi niepełnosprawnych osiągnęła władzę tak odpłaciła się nam za okazane jej zaufanie.

Decyzja Marka Pola wprowadziła naszą organizację w wibrację, która spowodowała na pewno, że odeszli i odejdą od nas ludzie, którzy – jak się okazuje pomimo swojej niepełnosprawności – należeli do niej z wyrachowania tj. chodziło im o walory legitymacji PZN jako dokumentu uprawniającego do ulg. Uważają, że wprowadzenie do życia Legitymacji Osoby Niepełnosprawnej zwolniło ich od - wg nich – uciążliwych i wygórowanych opłat składek członkowskich.

Nasuwa się pytanie: dlaczego nie mamy być w PZN?, a z tym nasuwa się następne: dla jakich ludzi ta organizacja została powołana, kogo zrzesza? Odpowiedz jest prosta: jest to organizacja ludzi cierpiących z powodu niepełnosprawności lub utraty wzroku. Nasi członkowie przychodząc do siedzib Kół spotykają się z takimi samymi jak oni ludźmi, którzy mają podobne problemy, kłopoty i obawy związane z ich narządem wzroku. Tutaj mogą wymienić swoje opinie, przekazać wiadomości i nowinki związane z utrzymaniem resztek widzenia, zdobyć sprzęt rehabilitacyjny, uzyskać porady prawne potrzebne w określonej sytuacji. To dla nas organizowane są cykliczne spotkania, są zapraszani goście, przedstawiciele władzy i zwierzchnicy PCPR i MOPS.

Czy zastanawialiście się kiedykolwiek, czy mógłby pojedynczy członek któregoś z Kół PZN – lub Ty potencjalny kandydacie do opuszczenia naszej organizacji - , gdybyś sam zasiadł w siedzibie Koła PZN i zaprosił na konkretną godzinę Starostę lub dyrektora PCPR, to ten przybyłby na Twoje zawołanie i nie zlekceważyłby Cię? Jestem pewien, że nigdy nie doczekałbyś się takiego cudu. To razem tworzymy siłę, monolit, zwartą grupę zmuszającą

decydentów do honorowania naszych zaproszeń. To tylko podczas trwania takich imprez masz okazję poruszyć problemy naszej organizacji lub domagać się – przy okazji – interwencji w swojej prywatnej sprawie.

Zapewne pamiętacie myśl – motto – drukowane pod tytułami gazet w PRL-u, a brzmiące: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Wykorzystując je w naszej sytuacji można rzec: inwalidzi wzroku w powiatach, okręgach i kraju łączcie się, bowiem od 01.05.2004 r. dla nas rozpoczął się czas próby i radzenia w nowych realiach, bowiem od tego dnia nasz kraj jest członkiem Unii Europejskiej. Rozwijając myśl można rzec: Trzymajmy się kupy, bo zaprzepaścimy wszystkie osiągnięcia, uprawnienia i to wszystko co środowisko zyskało przez ostatnie 50 lat.

Zapytacie: a co ze składką PZN? Odpowiem: oczywiście opłacać, bo po pierwsze: nic nie utraciliśmy z powodu ostatnich pociągnięć rządzących, a po drugie: każdy członek szanującej się organizacji opłaca obowiązujące składki, które im służą do opłacania siedzib Kół PZN, finansowania cyklicznych spotkań, dofinansowywania działalności Okręgów PZN oraz ZG PZN.

Z powyższego wywodu wynika, że część tych składek służy m.in. do tego, aby nasza reprezentacja w Warszawie patrzyła na ręce władzy i reagowała na zakusy ograniczenia nam naszych uprawnień i ulg, a przede wszystkim godnego reprezentowania środowiska w kraju i na zewnątrz.

Nie lubię wypominać, ale jak się ma wartość składki PZN wysokości 36 zł do wartości rocznego odliczenia od podatku na przewodnika, psa lub samochód albo comiesięcznej 50% ulgi w opłatach abonamentu telefonicznego jak również korzystania z ulg w PKP i PKS oraz komunikacji miejskiej.

Zgadzam się z tym, że los nas dotknął, ale gdybyśmy nie mieli i tych udogodnień, to jeszcze dotkliwiej każdy z nas – pojedynczych inwalidów wzroku – odczuwałby skutki swojej niepełnosprawności. Można wyliczać inne pozytywy utrzymania PZN jak: O.S.W. w Bydgoszczy, ZNiW ZN i inne, ale po co się w tej kwestii wysilać?

Na początku wspominałem, że najwyższy minister w rządzie Milera - niejaki Marek Pol – wstrząsnął konstrukcją PZN. Istnieje duże prawdopodobieństwo opuszczenia naszych szeregów przez ludzi, którzy ten krok uczynią bez przemyślenia dla siebie i organizacji, w której będąc zrzeszonym coś mieli i będą mieli – jeśli w niej pozostaną.

Jeszcze jest czas, aby zamortyzować skutki decyzji Ministra Infrastruktury. Dlatego też – Drogi niezdecydowany Czytelniku – masz jeszcze chwilę, zastanów się nad podjęciem Twojej ostatecznej decyzji. Zapamiętaj jedno:

pojedynczo nic nie osiągniesz. Jedyne w zrzeczeniu jest nadzieja – szczególnie teraz, gdy jesteśmy zintegrowani z Unią Europejską.

Przemyśl sprawę jeszcze raz przez chwilę i podejmij osobistą decyzję, czy z Twoim problemem (tj. niedogodnościami i utrudnieniami wynikającymi z kalectwa) chcesz borykać się sam, czy z PZN?

Jako uzupełnienie do tego artykułu i poszukiwanie dalszych argumentów „za PZN” chętnych odsyłam do felietonu pt. „**Bądźmy razem! Twórzmy monolit !**” z marcowego numeru „Przewodnika”.

<Zygflor>

miejsowość data

.....

.....

.....

Urząd Skarbowy

W

Oświadczenie

Niniejszym oświadczam, że w r. korzystałem (am) z usług przewoźnika w rozumieniu przepisu par. 8 ust. 1 pkt 7 Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 24 marca 1995r. (Dz. U. Nr. 35 poz. 173 z późniejszymi zmianami). Moim przewoźnikiem były różne osoby w zależności od miejsca i sytuacji w jakiej znalazłem (am) się.

Ponadto nadmieniam, że korzystając z usług przewoźników ponosiłem (am) koszty opłat biletów podróżując środkami masowego przewoźu, opłacałem (am) spożywane w podróży produkty spożywcze oraz dania gorące, a w wypadku przemieszczania się samochodem osobowym opłacałem (am) wartość nabywanego paliwa do przewożącego mnie auta.

.....

podpis